Nr. 45 Śmigiel, piątek 24. lutego 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 15

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 10 mk., w części urzędowej lub reklamowej 20 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 12. grudnia 1921 r.
w przedmiocie wprowadzenia w życie niektórych postanowień ustawy z dnia 2. lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Na podstawie art. 57 ustawy z dnia 2. lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 449) zarządza się co następuje:

§ 1. Moc obowiązującą art. 2 i 4 ustawy z dnia 2. lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 449) rozciąga się na b. dzielnicę pruską.

§ 2. Kary przewidziane art. 4 tejże ustawy będą na obszarze b. dzielnicy pruskiej wymierzane z zachowaniem przepisów art. 10 ustawy z dnia 23. czerwca 1921 r. o wprowadzeniu dekretów, ustaw sejmowych i rozporządzeń Rządu oraz o dalszem ugodnieniu ustawodastwa na obszarze b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 511).

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów: A. Ponikowski
Minister b. Dzielnicy Pruskiej: Wybicki.
Minister Sprawiedliwości: Sobolewski,

Powyższe rozporządzenie podaję do wiadomości.

Śmigiel, dnia 21. lutego 1922 r.
Kopczyński, Starosta.

Ogłoszenie

o wyłożeniu ksiąg poboru daniny od lokatorów.

Na mocy od 22, część 4, i art. 15, część 2, Ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej (Dz. U. R. P. 1922 Nr. 1, poz. 1) podaje się do wiadomości, że w czasie

od 26 lutego do 11 marca b. r.

będą wyłożone w ratuszu, pokój nr. 3 celem przejrzenia przez płatników w godzinach urzędowych od (9 do 1 i od 3 do 5)

księgi poboru daniny

od osób, zajmujących w cudzych nieruchomościach, położonych w miejscowościach o charakterze miejskim, mieszkania oraz lokale przemysłowe lub handlowe z tytułem najmu lub tytułem darmym.

Od obliczenia daniny wolno wnieść odwołanie do Wielkopolskiej Izby Skarbowej za pośrednictwem Magistratu w czasie

od 12 do 25 marca b. r.

(art. 22, część 4, i art. 16, część 1, Ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej,)

Termin wpłacenia pierwszej raty (połowy) daniny przypada w czasie

od 5 marca do 1 kwietnia b. r.

druga rata winna być wpłacona w czasie

od 2 kwietnia do 13 maja b. r.

(art. 22, część 4, i art. 17, część 2, Ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej.)

Śmigiel, dnia 22. lutego 1022 r.
Magistrat, Maron.

Magistrat zakupił 30 mtr. drewna — pieńków — dla biednych tutejszego miasta, które ma być do dnia 5. III. rb. odwiezione. Obywateli posiadających własny zaprząg uprasza się, aby się dobrowolnie do odwózki zgłosili, i o ile możliwem wykonali odwózkę drzewa bezpłatnie lub też po tańszej cenie. Drzewo ma być biednym bezpłatnie przydzielone. Zgłoszenia uprasza się nadesłać najpóźniej do 1. III. rb.

Śmigiel, dnia 20. lutego 1922.
Magistrat. Maron.

Ogłoszenie.

Godziny urzędowe dla biur administracji miejskiej trwają od godziny 9 do 1 przedpołudniem i od godziny 2 do 5 popołudniu. Publiczność przyjmowana będzie tylko od 9 do 1 przedpołudniem. W niedziele i święta są biura miejskie zamknięte.

Burmistrz przyjmuje tylko od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

Powyższe podajemy powtórnie do wiadomości dla tego, że publiczność się w ostatniem czasie do godzin urzędowych nie zastosowała, przychodząc do biur w godzinach popołudniowych. Urzędnicy miejscy są pracami przeciążeni. Należyte funkcjonowanie administracji jest zatem tylko wtenczas możliwe, gdy urzędnicy miejscy w godzinach popołudniowych pracować mogą bez przeszkód ze strony publiczności. W interesie służby będziemy odtąd przestrzegać ściśle godzin przyjęć dla publiczności a interesentów przychodzących poza godzinami przyjęć odprawiać.

Śmigiel, dnia 23. lutego.
Magistrat Maron.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Owoce komunizmu.

Moskwa, 15 lutego.

— Ratujcie głodnych — woła patetycznie z szarych kątów kroniki prasa sowiecka.

O tak, czas nagli... Głód i śmierć wyciskają wszystkie soki żywotne z tej krainy, zmieniając ją powoli w pustynię.

W gub. Carycyńskiej głoduje zwyż 500 tys. ludzi, w Saratowskiej z górą 1 miljon 500 tys. w Samarskiej około 2 miljony 500 tys., w Symbirskiej 1 milj. 400 tys., w Ufimskiej 1 miljon, w Wiackiej 430 tys. samych tylko dzieci, w Stauropolskiej około 200 tys. dzieci, w Republice Tatarskiej 2 miljony 700 tys., w Republice Baszkirskiej 950 tys., w Republice Kirgiskiej 1 miljon 785 tys., w obwodach: Czuwaskim 770 tys., Maryjskim 400 tys., w Komunie Niemieckiej 260 tys., na Krymie 300 tys. z górą, w Zagłębiu Donieckiem 500 tys. itd. Trzy tygodnie temu prasa sowiecka podawała ilość głodujących na Ukrainie na 2 miljony 500 tysięcy ludzi, niedawno podniosła tę liczbę do 4 miljonów, a na najbliższą przyszłość zapowiada 5 miljonów głodujących.

Giną powolną śmiercią całe plemiona: Tatarskie, Baszkirskie, Kirgiskie, Wotiackie, Kałmuckie, Czuwaskie.

— W stepach gub. Stauropolskiej wymiera cały naród: Turkmeni — stwierdza jedno z pism sowieckich.

Drogo każą sobie płacić za poglądową naukę o socjaliźmie te nieszczęsne ciemne rzesze chłopów rosyjskich i ukraińskich, oraz ich najbliżsi sąsiedzi, koczujący w stepach na rubieży Europy i Azji.

Przytoczone wyżej cyfry, to jeden tylko fragment wielkiego obrazu zniszczenia, jaki się roztacza przed oczami widza na przestrzeni wielu miljonów kilometrów kwadratowych obejmując pół Rosji Europejskiej.

Głód się szerzy, ilość głodujących wzrasta. Ile ich jest obecnie, tego dokładnie nikt nie wie, ale, zdaje się, że liczba ta odpowiada mniej więcej zaludnieniu Polski.

Oto mniejsze fragmenty głodu, wyjęte z prasy sowieckiej:

— W futorze miejskim gminy Staro-Tuchszumskiej (gub. Symbirska) właściciel padłego konia rozpoczął handel swym towarem. Padlinę sprzedawał on po 300.000 rb. pud („Izwiestja" nr. 19).

— W rejonie Szarłykskim, gub. Orenburskiej zarejestrowano dwa wypadki ludożerstwa. Umarłych nie można zdążyć chować... Według danych „Gubzdrawa" z ulic sprzątnięto 571 trupców zmarłych wskutek głodu („Rosta").

— W bogatych, stepowych powiatach gub. Samarskiej, obfitującej niegdyś w zboże i mięso, dzieją się rzeczy okropne: daje się zaobserwować niebywałe dotąd zjawiska mascwego ludożerstwa („Prawda" nr. 20).

Włościanin powiatu Buzułukskiego, gm. Jefimowskiej, Muchin, złożył następujące zeznanie: „Rodzina moja składa się z 5 osób, zboża nie mamy od Wielkiejnocy. Z początku jedliśmy korę, koninę, psie i kocie mięso, zbieraliśmy kości, które po zmieleniu używamy zamiast mąki. W wiosce naszej bardzo dużo padliny. Trupy pozostają na ulicy lub składane są w spichrzu wiejskim. Wieczorem zakradłem się do spichrza, wziąłem zwłoki chłopca lat siedmiu,

---

ELIZA ORZESZKOWA.

O rycerzu miłującym.

Bywają na świecie ludzie nader silni, od wszelakiego złego silniejsi, którzy, gdyby największa przeszkoda na drodze ich stanęła, jak piórko z drogi ją zmiotą, taka w nich moc!

Było raz zdarzenie takie:

Legł pośród drogi, którą ludzie chadzali, jeździli, kamień takiej wielkości okrutnej, że ni przejść ni przejechać bezpiecznie nikomu nijak nie dawał. Jednym się od niego u wozów koła potrzaskały, insi przez niego doświadczyli upadków śmiertelnych, insi jeszcze zdaleka objeżdżać go zmuszeni byli.

Ile od tego srogiego głazu poszło po ludziach frasunków i smutków, ile zgryzot przecierpianych, robót niespełnionych, strat poniesionych—nie zliczyć!

Skąd się wziął ten głaz? Niewiadomo. Ziemia go pewnie sama na utrapienie ludzkie wydała, boć wszyscy wiedzą, że karmicielką będąc, macierz ta nasza zarówno i trapicielką dziatkom swym była, a ku ich trapieniu potwory srogie wydawać z siebie umie. O, umie!

Aż nakoniec przebrała się ludzka cierpliwość i razu jednego, kto żyw, do kupy przybiegł i — hejże! — wszyscy razem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Jak te gałęzie naokoło pnia dębowego, tak ręce, co najsilniejsze, oplotły się naokoło głazu — hej, hej, w górę go. Silniej! Dłużej! Jeszcze raz! Nic. Jak leżał tak leży i z pośród mchu brunatnego, co go obrósł, białe zęby wyszczerza z pośmiewiskiem.

Stanęli tedy z pospuszczanemi rękoma, w zasmuceniu wielkim. Aż widzą, że ktościś na koniu drogą nadjeżdża. A ponieważ droga leśna była — tedy co wybłyśnie z pośród drzew promień słoneczny, to mu na głowie w hełmie wysokim, niby gwiazda złota, niby brylant tęczę świecąca zapali. Pan — nie pan, rycerz — nie rycerz. Chyba rycerz, bo hełm ma na głowie i odzież gdzieniegdzie od stali błyszczącą. Oblicze zaś jego jaśniało taką dobrocią i pięknością, że wszyscy odrazu wielką śmiałość i ufność ku niemu poczuli, a gdy przybliżył się i konia wstrzymawszy, rozpytywać jął, czegoby tu zgromadzili się w liczbie tak wielkiej i z tak zasmuconemi twarzami, oni zaraz opowiedzieli mu swoją biedę: Tak i tak, wielmożny panie, tak i tak! Aż tu patrzą, że na jasne oblicze rycerza litość występuje i że z konia zsiadać on zamierza.

— Ja wam — mówi — kamień ten z drogi odsunę.

A oni na to z podziwieniem:

— Gdzieżby wielmożny pan dla nas taki trud ponosił!...

A on im na to z cudnym uśmiechem:

W tym celu po świecie jeżdżę, aby niewinnych i pokrzywdzonych ratować.

Oni znów na to z wątpliwością:

— Nie wystarczy tu żadna siła, choćby największa.

A on im znów z oczyma błyszczącemi jak gwiazdy:

Moja wystarczy, bo ją biorą z miłującego serca.

Głaz okrutny rękoma opasał, zatrząsł nim, aż ziemia stęknęła i odrzucił go daleko w las, kędy zagrzmiało w powietrzu i z trzaskiem złamało się kilka świerków młodych. I ucichło. Droga leżała gładka i równa, a po twarzach ludzkich, wprzód zasmuconych, skrzydło anielskie wypisało litery radości. Rycerz zaś na konia znów wsiadł, i pięknie się ukłoniwszy, pojechał dalej niewinnych i ukrzywdzonych ratować.

Silnyż był, silny! A skąd w nim była ta olbrzymowa moc.

— Z serca miłującego—mówił.

Ot, w sercu to miłującym, widać tkwi ta moc olbrzymowa, co by największe zło przemóc zdoła.

Dajże nam tedy, o Boże, który z wysokości na tę puszczę naszą patrzysz i te kamienie, pośród niej sterczące i te sidła pośród niej zastawione, i te ciemności ciężkie, pośród niej rozciągnięte widzisz, dajże nam jaknajwięcej serc, napełnionych olbrzymową mocą miłowania.

na saneczkach przywiozłem je do domu, porąbałem trupa na części i ugotowałem. W ciągu doby zjedliśmy to wszystko. Pozostały tylko kości. U nas na wsi wielu jest takich, co jedzą ludzkie mięso, lecz oni robią to pokryjomu. Mamy kilka jadłodajni bezpłatnych, ale tam karmią tylko dzieci nieletnie. Z mojej rodziny odżywiało się w jadłodajni tylko dwoje najmłodszych.

Dają po ćwierci funta chleba na dziecko, wodnistą zupę i nic więcej. We wsi wszyscy z braku sił leżą, pracować nikt nie jest w stanie. W całej wiosce na 800 chałup pozostało około 10 koni. Na wiosnę roku ubiegłego było ich 2500. Smaku mięsa ludzkiego nie pamiętamy. Jedliśmy je w stanie niepoczytalności („Prawda" nr. 21).

Tego rodzaju wypadki nie emocjonują już czytelnika rosyjskiego, są to rzeczy powszechnie znane.

Jakżeż wygląda akcja pomocy głodnym, w której bierze obecnie udział cały świat cywilizowany, a więc Ameryka, Anglja, Francja, Włochy, Niemcy, Austrja, Belgja, Holandja, Danja, Szwecja, Norwegja, Estonja, Łotwa Czechy, Jugo-Sławja, Bułgarja i nawet Luksemburg, a Polska i Węgry zaproponowały bezpłatny przewóz ładunków żywnościowych dla Rosji.

Cała akcja pomocy głodnym ma obecnie charakter wyłącznie humanitarny. Celem jej jest ratowanie ludzi od śmierci głodowej. Jednakowoż przy tak wielkiej ilości dotkniętych klęską nie można po niej spodziewać się większych rezultatów. Funt kukurydzy dziennie na osobę nie uratuje sytuacji. Siedm, nawet ośem miljonów skromnych porcyjek żywności dziennie ocali niejedno życie, ale jest to zaledwie trzecia część ilości potrzebnej dla uratowania głodujących.

Rosja wymaga odbudowy swego życia gospodarczego od podstaw do szczytu. Wielki problem głodu, jako najbardziej rozpalone ogniwo w długim łańcuchu innych wielkich zagadnień Wschodu Europy, oczekuje dopiero na aeropag wszystkich większych i mniejszych potęg i sił całego świata. Wspólnemi tylko wszystkich siłami da się zniszczyć ów straszliwy owoc komunizmu: śmierć głodową miljonów ludzi.

Przywóz-wywóz.

Jest rzeczą zrozumiałą, że państwo ze słabszą walutą, z dużym deficytem bilansu handlowego, jakiem jest Polska, nie może zrzec się regulowania przywozu i wywozu. Oczywiście trudno robić przeszkody dowozowi surowców przemysłowych i maszyn, trudno przeszkodzić wywozowi produktów, których mamy względny nadmiar, choć się to czasami robiło. Ale jest szereg artykułów, których dowóz należy ograniczyć. Jedwabie, wina klejnoty, owoce południowe, nie są to rzeczy, bez których żyć nie można. Z drugiej strony należy w jakiś sposób utrudnić wywóz środków żywności, których jest brak, lub też surowców, niezbędnych dla naszego przemysłu. Słowem, państwo polskie stanęło wobec konieczności regulowania obrotu towarowego w stosunkach z zagranicą.

Polska, śladem niektórych innych państw, przyjęła system indywidualnych pozwoleń. Powstał Urząd Przywozu i Wywozu, który wydawał te pozwolenia. Niektóre jego oddziały niesławnie kończyły swój żywot. Pozwolenia przywozowe i wywozowe stały się papierem, którym handlowano w Wiedniu i Szwajcarji. Niejeden dom handlowy swój byt zawdzięcza temu, że zdołał wyrobić sobie dobrą markę u organów tego Urzędu. Nic dziwnego, że opinja publiczna domagała się coraz głośniej zniesienia tego Urzędu. Próbowano go przeobrazić przez wciągnięcie do pracy zainteresowanych czynników gospodarczych, co się jednak nie powiodło. Likwidacja tego Urzędu jest już dawno postanowiona, powoli on zamiera, ale jakoś śmierć nie bardzo jest łaskawa na ten Urząd. A tymczasem jest w interesie państwowym, by mu oszczędzać długich męk konania, by raz już ten Urząd wogóle działać przestał.

Należy zdać sobie sprawę z ujemnych skutków pozwoleń indywidualnych na przywóz i wywóz. Przypuśćmy, że ze względów walutowych należy ograniczyć import jakiegoś towaru. Otóż wydaje się pozwolenie na ograniczoną jego ilość .Butelka szampana np. kosztuje w markach polskich zagranicą, na miejscu produkcji, 12,000 marek. Szampana u nas brak i płaci się za butelkę do 50 tys. marek. Szczęśliwy posiadacz pozwolenia na import choćby jednego lub paru wagonów może zarobić na tym interesie kilkadziesiąt miljonów. To samo jest z wywozem. Ogranicza się wywóz jaj, by przeciwdziałać drożyźnie tego produktu. Ale niewątpliwie dość znaczną ilość jaj można i trzeba wywieźć z kraju. I znowu mamy bardzo łatwy zarobek uprzywilejowanych posiadaczy pozwoleń wywozowych.

Do czego doprowadza ten system indywidualnych pozwoleń? Oto stwarza on najgorsze monopole, bo monopole prywatne, tyle miljonów można zarobić w tak łatwy sposób! Nie potrzeba do tego ani wielkiego kapitału, ani handlowej lub technicznej umiejętności, ani też nawet wogóle zajmowania się przez czas dłuższy daną gałęzią handlu. Trzeba umieć trafić do Urzędu, który wydaje pozwolenia. A do tego prowadzą różne drogi, niezawsze całkiem proste.

Nie chcemy robić ogólnikowych zarzutów potępiać w czambuł urzędników, którzy mogą mieć najlepszą wolę. Nadużycia były niestety dość częste i oczywiście te nadużycia były tępione. Ale jeżeli mamy mieć uczciwą administrację, to musimy pamiętać o jednej zasadzie: „I nie wwódź nas na pokuszenie".

A tymczasem system indywidualnych pozwoleń otwiera drogę do wielu pokus. Różne wpływy tutaj działają, różne interwencje się przeprowadza, by uzyskać pozwolenie. W każdym razie jedno można stwierdzić, że nasze sfery polityczne żywo nieraz się tą sprawą interesują.

Czas już wielki, by zerwać z tym systemem. Jesteśmy już w tem położeniu gospodarczem, że możemy się obejść bez systemu indywidualnych pozwoleń. Nie znaczy to, że dowóz i wywóz ma być zupełnie wolny. Ale są sposoby, by usunąć zupełnie ten system, by obrót towarowy z zagranicą regulować w sposób bardziej skuteczny i korzystny.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Macieja ap.
Jutro: Cezarego.
Wschód słońca: 7,54, zachód 6,23.
Długość dnia: 10,46. Przybyło 2,11.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 26. br. urządza Towarzystwo młodzieży z Poladowa przedstawienie amatorskie, na które szanowną publiczność jak najuprzejmie zaprasza Komitet.

Fabryka fałszywych paszportów w Berlinie. Policja berlińska wykryła wczoraj fabrykę fałszywych paszportów, w której wyrabiano paszporty z wizami niemieckiemi i polskimi na wyjazd do Polski. Ceny dochodziły do 6 tysięcy mk. Znaleziono 10 fałszywych pieczęci urzędu Stanu Cywilnego w Polsce i innych polskich urzędów. Aresztowano cały szereg osób przeważnie pochodzących z Polski.

Zamach na religję żydowską? Żydzi nazywają prawo o święceniu w Polsce niedzieli zamachem na ich religję. Poseł żydowski Farbstein powiedział w Sejmie co następuje:

„Należy stwierdzić, że cała ludność żydowska jęczy pod brzemieniem tej ustawy. Ta ustawa krzywdzi najdotkliwiej całą ludność żydowską i materjalnie i moralnie, ponieważ godzi ona w najświętsze uczucia ludności żydowskiej, jest niemal zamachem na jej religję." (!!!)

Wobec tych wywodów możemy żydom dać dobrą radę: Wynieście się jak najszybciej z Polski, a nikt was uciskać w Polsce nie będzie.

Analfabetyzm w Polsce. Według ostatnich spisów statystycznych 50 procent obywateli państwa polskiego nie umie ani czytać ani pisać. Stan ten w poszczególnych dzielnicach przedstawia się rozmaicie, najkorzystniej w Wielkopolsce (2 proc.) i na Śląsku (5 proc.), najgorszej w b. Kongresówce (57 proc.) i na kresach wschodnich (61 proc.), Małopolska zajmuje stanowisko pośrednie (do 40 proc.) Zastraszający ten fakt jeszcze jaskrawiej przedstawia się w porównaniu z państwami zachodniemi, gdzie np. we Francji i Niemczech ilość analfabetów wynosi 2 proc. a w Anglji tylko 1 procent. Zwalczanie analfabetyzmu przez zakładnie szkół powszechnych, oraz urządzanie specjalnych kursów dla starszych — to dziś jedna z najbardziej palących spraw w Polsce.

Bohaterstwo wiejskiego proboszcza. W maleńkiej wiosce włoskiej, w pobliżu Ankony, nastąpiło, wskutek gwałtownej burzy, krótkie spięcie pomiędzy drutami telefonicznemi a przewodnikiem siły elektrycznej o wielkiem napięciu, grożące pożarem całej wiosce. Chwila była straszna. Z miejsca połączenia drutów tryskały ogromne snopy iskier i płomienie, liżące już ściany domów. Nadbiegli na to widowisko żandarmi i ludność miejscowa przyglądali mu się bezradnie. Proboszcz jednak miejscowy, widząc niebezpieczeństwo, nie zawahał się ani chwili. Rzucił się ku miejscu, w którem spięły się druty i gwałtownem uderzeniem z rozpędu rozłączył je, ale sam padł trupem na miejscu.

Telegramy.

Zwyżka naszej marki.

Warszawa, 23. 2. Zwyżka walut obcych wczoraj wieczorem uległa już przesileniu. Na giełdzie warszawskiej zanotowano nową zwyżkę marki polskiej.

Ładna gościnność...

Warszawa, 23. 2. Handlowa misja estońska ani w Sosnowcu ani w Łodzi nie znalazła odpowiedniego pomieszczenia. W sobotę misja powróciła do Warszawy, ale tutaj odnośne czynniki również nie postarały się o mieszkanie dla misji, która była zmuszoną noc spędzić w „Łaźni Rzymskiej".

Uroczystość wileńska.

Warszawa, 23. 2. Sfery rządowe zajmują się opracowaniem projektu uroczystości złączenia Wileńszczyzny z Polską.

Na uroczystość tę zjedzie według wszelkiego prawdopodobieństwa cały Sejm Wileński in corpore; uroczystość rozpoczęłaby się nabożeństwem w katedrze, skąd wspaniałym pochodem udanoby się na Zamek, gdzie dopiero nastąpiłoby zbratanie się obu Sejmów.

Uroczystość ta jest możliwą dopiero po ukończeniu czynności formalno-prawnych; termin jej zostanie wyznaczony prawdopodobnie w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji, tj. dnia 17. marca.

Proces przeciw b. staroście.

Toruń, 23. 2. W poniedziałek ukończone zostały trzydniowe rozprawy przed Izbą Karną w Toruniu przeciwko b. staroście Artwińskiemu z Tczewa, oskarżonemu o defraudację, popełnioną w Banku Ludowym, i skazanemu przez sąd Starogardzki na 12 lat ciężkiego więzienia. Izba Karna skazała Artwińskiego na 4 lata, wliczając mu więzienie śledcze oraz stosując do niego amnestję.

Pogłoski o nowym napadzie niemieckim.

Berlin, 22. 2. Dzisiejsze pisma niemieckie donoszą, że według niepotwierdzonej do tej pory wiadomości, w Gliwicach wydarzyły się nowe krwawe starcia między żołnierzami francuskimi a bojówkami niemieckiemi. Według tych wiadomości został zabity podczas starć wachmistrz policji niemieckiej.

Bitwy pod Verdun.

Paryż, 21. 2. Dziś odbyło się w Domu Inwalidów z okazji rocznicy pierwszej bitwy pod Verdun uroczyste oddanie chorągwi i sztandarów rozwiązanych pułków gubernatorowi Muzeum Inwalidów. Ogółem oddano 177 odznak wojennych. Generał Petain wygłosił przemówienie.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 20. lutego 1922 r.

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	9000 mk.
Pszenica	12000—13500 „
Jęczmień	7900— 8200 „
Owies	7900— 8200 „
Łubin niebieski	5000— 6000 „
Łubin żółty	5000— 6000 „
Groch jadalny	9500—10500 „
Fasola	10000—12000 „
Siemię lniane	15500—16500 „
Wyka	8000— 9000 „
Rzepak i rzepik	17000—18000 „
Peluszka	8000— 9000 „
Seradela	12000—14000 „
Tatarka	10000—11000 „

Usposobienie chwiejne.

Redaktor: Julian Tyczka, Wydawca: A. Kłóskowski, Czcionkami drukarni Kłóskowskiego w Śmiglu.